Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 11. grudnia 1901. Nr. 32.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Męczarnie Polaków pod Prusakiem.

Już to od kilku lat „Związek chłopski“ pisał, jak szwaby pruskie są fałszywe i wrogie dla Polaków, jak prześladują robotników polskich, — nie mogą połknąć i strawić Polaka. Teraz znów wzięli się do mordowania dzieci szkolnych polskich i do torturowania ich rodziców, którzy upomnieli się i stanęli w obronie swych dzieci, mordowanych przez szwabów pruskich.

W polskim mieście Gnieźnie, zakończył się proces, na jaki tylko wysilić się mogła pomysłowość pruskich prokuratorów, aby tylko gnębić Polaków, — wyrok zaś, jaki zapadł w tym procesie, *wieczną hańbą okrywa całą cywilizacyę pruską.* Przed sądem stanęło 26 osób, oskarżonych o bunt, zbiegowisko, obrazę pruskich urzędników i Bóg wie, jakie jeszcze „zbrodnie“. Byli to sami ubodzy polscy zarobnicy z miasteczka *Wrześni*, i żony zarobników, a całą zbrodnią tych ludzi było to, że gdy się dowiedzieli, iż w szkole miejscowej katują ich dzieci za to, że nie chcą uczyć się religii w języku niemieckim, oni pospieszyli gromadnie przed budynek szkolny i dobijali się do dzieci, wołając: „Nie mordujcie naszych dziatek. Oddajcie nam nasze dzieci. Religię im chcecie nawet odbierać“ i t. d. Rozpędzono ich żandarmami, dzieci bito dalej, a teraz w sześć miesięcy po wypadku, po przeprowadzeniu obszernego śledztwa, stawiono biedne matki i biednych ojców przed sąd.

Kierownikiem we Wrześni jest wstrętny renegat Koralewski, który jakkolwiek urodził się z polskiej matki, jest dziś najzażartszym germanizatorem i wysługuje się hakatystom, za to otrzymuje od swej przełożonej władzy remuneracye pieniężne wraz z dekretami pochwalnemi za skuteczne „popieranie nauki języka niemieckiego“. Oprócz niego jest jeszcze dwóch innych nauczycieli, również zażartych hakatystów, z tych jeden znany w całem mieście opój, który, jak to świadkowie zeznali, nieraz dopiero nad ranem wraca do domu z całonocnej pijatyki, a potem nazajutrz bije i dręczy dzieci w szkole. Tacy to są podli wychowawcy w pruskich szkołach i oni uczą dziatwę polską nietylko czytania i pisania, ale także religii. Jakkolwiek nauka religii w najniższych klasach ma być wykładana po polsku, wszelako „światłodawcy“ ci z własnego popędu udzielali jej po niemiecku, rozdali polskim dzieciom niemieckie katechizmy i kazali im po niemiecku odpowiadać. Dzieci oddały jednak katechizmy niemieckie i oświadczyły, że one modlą się do Boga po polsku i tylko polskiej religii uczyć się będą. Koralewski zdał o tem raport inspektorowi okręgowemu, niejakiemu Winterowi, również zażartemu hakatyście, nadmieniając, że ktoś buntuje dzieci polskie, przyczem skierował podejrzenie na miejscowego wikarego, ks. Laskowskiego. Inspektor zjechał i rozpoczął śledztwo. Początkowo starał się podstępem nakłonić dzieci polskie do zaniechania tego sprzeciwiania się nauce religi po niemiecku. Przedstawiał im więc, że to całkiem wszystko jedno, w jakim kto języku uczy się religii, tak samo jak wszystko jedno, czy ktoś pije mleko ze szklanki czy z filiżanki, wreszcie pokazawszy katechizm niemiecki, na którym się znajduje aprobata konsystorza poznańskiego t. j. słowo: „Imprimatur“ i podpis arcybiskupa ks. Stablewskiego, rzekł: „Widzicie, sam wasz arcybiskup zatwierdził te katechizmy niemieckie, to znaczy, że każe wam uczyć się po niemiecku“. Nie pomogły i te chytre namowy, szlachetne dziatki polskie były nieugięte i ani katechizmów niemieckich przyjąć,

ani niemieckich odpowiedzi dawać nie chciały. *Wtedy pruski inspektor pokazał wilcze zęby. Wszystkim dzieciom kazał zostać w szkole po nauce i bić je po kolei. Bito ich tak, że niektóre z nich potem przez kilka dni usiąść nie mogły, czworgu zaś popuchły tak ręce od zadawanych razów, że potem nie były w stanie zgiąć ich w kułak.* Wieść o tem, że w szkole pod osobistym dozorem inspektora odbywa się katowanie dzieci, rozeszła się lotem błyskawicy po miasteczku, nie dziw też, że przestraszeni rodzice, porzuciwszy wszystko, tak jak stali pobiegli do szkoły, by wziąć w obronę swe biedne dręczone dziatki. Ze przy tej sposobności padło niejedno cierpkie słowo pod adresem nieludzkich nauczycieli i inspektora, to rozumie każdy, kto tylko ma pojęcie o tem, co to jest serce rodzicielskie, ale nie było żadnych wybryków *i oburzona słusznie ludność polska nie podniosła ręki na pruskich nauczycieli, którym daleko stosowniej byłoby zajmować stanowisko nie wychowawców młodzieży ale oprawców!*

W długim procesie, w którym prokuratorowi i sądowi chodziło koniecznie o to, aby wykazać, że ludność polska dopuszczała się gwałtów i nadużyć na nauczycielach, nie zdołano nikomu z oskarżonych niczego udowodnić, a jednak chorą kobietę, mającą matkę staruszkę 80-letnią i pięcioro dzieci, *Piasecką*, skazano na $2^1/_2$ roku więzienia jedynie za słowa wypowiedziane do zaprzańca Koralewskiego „psiakrew za 100 marek sprzedajesz dusze dzieci naszych. *Jagodzińskiego* skazano na 2 miesiące więzienia za to, że wołał za nauczycielami, że idą na rzeź dzieci polskich, *Stachowski* stał tylko pod szkołą i na wezwanie policyanta nie odszedł i za to skazano go na 6 miesięcy więzienia. *Chojnacki* nazwał Koralewskiego złodziejem i za to dostał rok więzienia. I tak dwadzieścia kilka osób skazano na miesiące i lata więzienia, choć *winy żadnej nie umiano im udowodnić.* Jedna gazeta napisała po tym wyroku, *że sędziowie wymarli w Prusiech.* Tak jest, wymarli, bo taki wyrok mogli wydać zbiry, rozbójnicy nie sędziowie, szafarze sprawiedliwości. Trzeba wiedzieć, że prokurator pruski przedstawiał sądowi potrzebę wymierzenia oskarżonym kar, a sąd wymierzył jeszcze wyższe. Pokarano więzieniem nietylko ludzi dorosłych ale także dzieci. Oto np. 13-letni Antoni *Korzeniowski,* którego ojca skazano na rok, skazany został na 16 tygodni więzienia, a 15-letni Aleksander *Wiśniewski* na 4 tygodnie więzienia.

Przy procesie pokazało się, że nauczyciele pruscy okłamywali ludność polską, *iż arcybiskup poznański, ks. Stablewski, nakazał naukę katechizmu po niemiecku.* Dowiedziawszy się o tem ks. arcybiskup, wysłał do sądu pismo, w którem zbija twierdzenie, że przez „imprimatur" umieszczone na katechizmach niemieckich, dał swe pozwolenie na udzielanie dzieciom polskim nauki religii w języku niemieckim. *Ks. arcybiskup zaznacza wyraźnie, że dla dzieci polskich kościół przeznacza katechizm polski, a dla niemieckich katechizm niemiecki i że wbrew woli kościoła zmusza się dzieci polskie do uczenia się religii po niemiecku.*

Prusakom, rozszalałym w swej nienawiści i dzikości zdaje się, *że przez swoje zbrodnicze wyroki potrafią złamać Polaków, że się zaprą swojej mowy i wiary, ale na szczęście mylą się w swojej ślepocie, bo haniebny wyrok wydany przez sędziów pruskich w Gnieźnie otworzył tylko oczy Polakom, że trzeba przed germanizacyą bronić się wszelkimi siłami i przenieść raczej każde męczeństwo — niż uledz.*

Przykład renegata Koralewskiego, który w służbie pruskiej spodlał i za pruskie pieniądze stał się katem polskich dzieci, będzie dla niejednego dowodem, jak *germanizacya znikczemnia ludzi, jakto renegaci wyzbywają się sumienia.*

Po procesie, o którym mówimy, odbył się w Gnieźnie drugi proces przeciw drowi *Krzyżagórkiemu,* którego nauczyciele-oprawcy oskarżyli o obrazę honoru. Obrazy tej dr. Krzyżagórski miał się dopuścić przez to, iż wystawił dzieciom polskim, pobitym w szkole, świadectwo, że bardzo zostały pobite. Jeszcze nie wiemy, jak się proces skończył, ale pewnie krzywoprzysiężny sąd pruski i dra Krzyżagórskiego uzna winnym.

Wszyscy zasądzeni wnieśli sprzeciw do sądu wyższego, ale pomimo to *nałożono wszystkim kajdany na ręce i zaprowadzono ich do więzienia. Nawet zasądzonej Piaseckiej, która dostała krwotoku w więzieniu, kaci pruscy nie puścili do domu.*

Głos Henryka Sienkiewicza.

Na pierwszą wieść o haniebnym wyroku gnieźnieńskim, Henryk *Sienkiewicz,* przesłał na ręce redaktora „*Czasu*" 200 koron dla ofiar procesu wrześnieńskiego z następującym listem:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę sądy pruskie ukarały długiem więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę — a zarazem napełn serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II. i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymania umów, łamania słów i obłudy.

Jestto zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozłajdaczeniu szkoła stała się katownią, a spodlałe sądy powolnem narzędziem dzikich instyktów i przemocy.

Więc gdy na koniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historya świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucyę i ekspijacyę.

Ale tymczasem co mamy czynić, my, nad którymi zbrodnia i dzikość cięży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! A w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrowstwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę siedmiorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie hakaty, doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skołatanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero, gdy chodzi o takie dzieci — nam!

* * *

Na wezwanie wielkiego pisarza polskiego wszystkie redakcye pism polskich zbierają składki na chleb dla dzieci, których rodzice zamknięci w aresztach pruskich. Składki doszły już do kilkunastu tysięcy koron.

Były marszałek hr. St. Badeni ofiarował na rzecz dzieci zasądzonych rodziców 1000 koron. Koło polskie złożyło 2.500 koron. — Cały naród polski, Czechy i Słowianie składają datki dla osieroconych dzieci, przez zabranie ich rodziców i uwięzienie w kryminałach pruskich hakatystów.

Adwokaci.

Skałka, dnia 3. grudnia 1901 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo, proszę umieścić moje pismo w naszej gazecie.

Szanowni Panowie Czytelnicy, wiemy to dobrze, że odkąd nasi posłowie weszli do Sejmu i do Rady państwa nam się już wiele zmieniło ale nie wszystko złe da się usunąć. Lecz weźmy się i my do pracy, a pozbywajmy co najgorsze. Ja zauważyłem, że największą plagą dla biednego narodu są adwokaci. Oni się nazywają doktorami i słusznie, bo operują oni doskonale chłopskie kieszenie, aże w nich nic nie stanie, a podam następujące fakta, które wiem z doświadczenia.

Jest mi wiadomo, jak taki Lejbuś wybranego narodu, ma on skład kości i to przy gościńcu krajowym, ma do tego dobry spryt i sprytność, i kogo tylko może namawia na swoje fałszywe kości; on i skredytuje i za dobroć gwarantuje, aby tylko utargować, a jak tylko utarguje, wnet chłopa do sądu, skarży i idzie do męcynasa, aby on ułożył skargę, i taki męcynas za taką skargę, którą szkolne dziecko może za 15 minut na druku dopisać, to on sobie policzy 7—8 koron. Lejbuś wie dobrze, że kości sprzedał niedobre, że tam na nich żadnej urody nie było, więc zaś na termin bierze adwokata, bo sam się nie umie bronić, pisać podanie egzekucyjne też nie umie, tylko wszystko adwokat, aby tylko chłopu dużo kosztów narobić. I sąd im wielkie koszta sądzi. A czy Pan Bóg adwokata nie tak stworzył jak i chłopa, żeby on sam tyle mógł zarabiać za minutę, co chłop za dzień z końmi i wozem?

Dalej pewnego razu, gospodarz pewien musiał skarżyć drugiego o 224 korony. Zachodzi do adwokata z prośbą, aby tenże zrobił skargę, to dr. kazał sobie płacić 40 koron za zwykłą skargę, ale ten gospodarz mówi: „panie, ja nie mam dziś 40 koron, proszę mi zrobić a później zapłacę“. Ale pan męcynas powiedział: „kiedy nie masz pieniędzy, to tu nie chodź“. I tenże powrócił do domu i zabawił tylko najwięcej godzinę i skargę zrobił i proces wygrał, chociaż pozwanego bronił dr. Młodzik, bronił tyle, że ta sprawa mogłaby była być na jednym terminie ukończyć, to się dopiero na trzecim terminie skończyła. Pozwany przegrał, bo sumę za prośbą wierzyciela na raty płacił, a koszta mu powód z miłosierdzia darował.

Dalej, jednego Abrachama, z wybranego narodu, zapozwał chłop do sądu o 700 koron, 300 koron z prostej pożyczki a reszta za drzewo; to on Abraham wziął sobie adwokata wysokiego, i ten go bardzo bronił, często do sądu za nim gonił, przedstawiał panu sekretarzowi, że Abraham nic nie winien, ale i to się nie udało, bo chłopu przysądzili 306 koron gotówki — i musiał wypłacić Abraham. Teraz nie zostało mu ani na skórki, tak się wzbogacił, że jak poszedł ze wsi, to się już nie wrócił, — ani mu zagrać na drogę nie miał kto.

Pewnego razu zaś pewien Mojżesz zapozwał „goja“ do sądu za to, że drzewo od niego kupione goj mu w szabes przywiózł. Ale Mojżesz widział, że mu go ta sprawa nie dobrze idzie, kręcił, aby był drugi termin, aby wziął sobie tego znanego obrońcę na termin M. A. c. k. A pan Turyczyn w Starym Sączu zaraz tego Mojżeszowi odmówił i rzekł: „pozwany staje osobiście, pan masz stanąć osobiście — adwokata nie przyjmę“. I tak się stało, i Mojżesz musiał sią sam bronić, a p. męcynas nic nie zarobił.

Trafiło mi się także widzieć, że pasierbica wyrzuciła z domu ojczyma, który ją wychował, i to na zimę. Ojczym poszedł do tegoż dra Seuchtera zrobić skargę, za którą mu zapłacił 12 kor, ale za obronę kazał sobie dać 10 K. Ojczymowi zabrakło już koron, ale brakło i obrońcy, pomimo tego, że był prawie obecny obrońca w tej kancelaryi, ale nie bronił. Rozprawa trwała 15 minut i ojczym wygrał, — i obrońca wziąłby był 10 koron, gdyby tylko były.

(Dokończenie nastąpi).

Rada Państwa.

W Radzie państwa stronnictwa parlamentarne obiecują, iż postarają się *o spokojne uchwalenie budżetu.* Jest więc rzeczą bardzo wielkiego znaczenia, *aby posłowie jako przedstawiciele i zastępcy ludności rozporządzali dochodami państwa z podatków i kontrolowali gospodarkę temi pieniądzmi, zebranemi z podatków.*

Wielkie znaczenie miała także narada, którą prezydent ministrów *Koerber* odbył z przewodniczącymi wszystkich stronnictw parlamentarnych. P. Koerber na tem zebraniu powiedział tak:

„Żadnemu stronnictwu rozumnemu nie może to odpowiadać, aby państwo znowu popadło w stan, *któvy wszystkim ludom narzuca milczenie.*

Tak samo żadne stronnictwo, które myśli spokojnie, nie pragnie z pewnością użycia innych środków gwałtownych. Ba nawet jestem zdania, że także żadne stronnictwo rozumne nie przemawia za *powtórnym apelem do wyborców.*

Rząd pragnie uniknąć wstrząśnień życia konstytucyjnego, a chce utrzymać parlament, który mimo różnorodnych nurtujących w nim prądów jest twierdzą ludów. *Nie burzcie go więc.* Rząd chce temu zapobiedz, musi jednak cokolwiekbądź przyjdzie, w poczuciu swej odpowiedzialności przedewszystkiem myśleć o państwie i podług tego postępować. Także Wy, Moi Panowie, nie powinniście zapominać o obowiązkach rządu“.

W słowach tych jest zawarta groźba rządu *zamknięcia* Rady państwa (milczenie wszystkich ludów) i rozwiązania Rady państwa (apel czyli odwołanie się do wyborców). Zdaje się, że przynajmniej na kilka tygodni groźby rządu nie będą potrzebne.

Ze strony Koła polskiego sprawa gwałtów pruskich będzie podniesioną w Izbie posłów przy rozprawie nad wnioskiem niemieckich ludowców, aby wyrazić Burom sympatyę. Mowca Koła polskiego podniesie przytem, *że dziwnemi muszą się wydawać sympatye Niemców na rzecz Burów, skoro tu w Europie „zwycięzcy“ Prusacy w najbrutalniejszy sposób uciskają naród polski.*

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 25. listopada zabrał głos Młodoczech p. *Holańsky* i zwrócił się przeciw Niemcowi Eisenkolbowi, który wygłosił był hymn na cześć Hohenzollernów i kultury niemieckiej. P. Holańsky podniósł głośne barbarzyńskie *zajścia w Wrześni* i wydany w Gnieźnie brutalny wyrok, oraz odczytał ustęp z odezwy Sienkiewicza, w którym ten scharakteryzował naród pruski, jako brutalny i bezwzględny. Dalej p. Holańsky twierdził, że tego postępowania Prusaków nie może inaczej napiętnować, jak czyn, urągający wszelkiej kulturze, czyli ten, kto się mógł dopuścić takiego bezeceństwa, nie zasługuje na miano narodu cywilizowanego.

Mowę Holańskyego przerywali Polacy gromkimi oklaskami. Wiceprezydent Kaiser, któremu jako prusofilowi to przemówienie nie przypadło widocznie do smaku, ciągle dzwonił, ale nie odważył się odebrać głosu p. Holańskyemu ze względu na wielkie wzburzerzenie panujące wśród Polaków i Czechów.

Dnia 26. listopada Komisya budżetowa obradowała nad podatkami bezpośrednimi, przyczem p. *Lupul* zwrócił się do rządu z życzeniem, aby ze względu na ciężkie położenie ludności wiejskiej na przednowku, pozwalano rolnikom płacić podatki za pierwszy i drugi kwartał każdego roku dopiero w III., względnie IV. kwartale, nie licząc im egzekutnego.

Klub ruskich posłów w Radzie państwa uchwalił zbieranie składek na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego.

W komisyi budżetowej Izby posłów była mowa o sprawach wojskowych, przyczem posłowie galicyjscy *Kozłowski* i *Barwiński* roztrząsali sprawę urlopów dla synów chłopskich podczas żniw, dostaw dla armii i kwestyę „hier“. P. Barwiński żądał, aby *oficerowie władali językiem krajowym* i domagał się zmiany ustawy o wojsku w tym duchu, ażeby teolodzy, którzy uzyskali prawo służby jednorocznej, nie byli obowiązani do służby prezecyjnej.

Ze świata.

Francya. Zamierzony ogólny strejk francuskich górników prawdopodobnie nie dojdzie do skutku z powodu, że górnicy innych krajów nie godzą się nań.

Serbia. Z Białogrodu donoszą do Wiednia, że wbrew urzędowym zaprzeczeniom faktem jest, iż cały gabinet chce ustąpić. Król błaga ministrów by nie ustępowali, gdyż, gdyby powód jej stał się jawnym, musiałby sprowadzić bankructwo finansowe państwa. Opowiadają, że oprócz ministrów, w całym Białogrodzie nikt od dwóch miesięcy nie otrzymał gaży, nawet dostawcy zagraniczni muszą czekać na wypłaty drobnych stosunkowo kwot. W kasach zupełne pustki. Obawiają się lada chwila wybuchu groźnego przesilenia.

Holandya. Niektóre dzienniki utrzymują, mimo zaprzeczeń urzędowych, że między królową Wilhelminą a jej małżonkiem przyszło do bardzo burzliwych scen z powodu długów z kart, jakie książę porobił. Sceny te miały być przyczyną przedwczesnego porodu królowej Wilhelminy i jej obecnej choroby.

Wojna w Południowej Afryce. Angielski urząd wojny ogłosił nową listę poległych. Z tej listy wynika, że w ostatnich czasach stoczono kilka małych bitew. Tak pod Tigerskloof, w pobliżu Harrismith w północnym wschodzie Oranii padło d. 6. b. m. trzech Anglików, podczas gdy lieutnant angielski i dwóch żołnierzy było rannych; nadto zauważono brak jedenastu ludzi, którzy prawdopodobnie dostali się do niewoli. Tego samego dnia, 6. b. m., pułkownik Doran i dwóch żołnierzy odnieśli ciężkie rany w okręgu Millowmare. Ostatniego października padło pod Bowendam (pomiędzy Lammbertsbay a Clanillwiam) trzech angielskich żołnierzy, a sześciu zostało rannych.

Jedna z kolonii angielskich wysyła do Afryki 2000 konnej piechoty i dwa bataliony regularnej piechoty. Z Indyj udają się do Afryki cztery bataliony piechoty i dwa pułki jazdy. Oprócz tego ma być wysłanych kilka pułków milicyi. Ogolną liczbę Burów, znajdujących się pod bronią, podają na 10.000 ludzi.

Jedno z pism angielskich donosi, że Krüger gotówby zawrzeć pokój na warunkach następujących: Amnestya dla powstańców, natychmiastowe odwiezienie do domów jeńców i Burów, zabranych z obozów, wycofanie wszystkich wojsk angielskich z obszaru republik południowo-afrykańskich, odbudowanie zniszczonych farm, lub odszkodowanie wszystkich strat materyalnych, w końcu zawarcie pokoju, poręczonego przez Francyę i Rosyę. Pokój musi zapewnić Burom wszystkie prawa samorządu. Natomiast Burowie tytułem odszkodowania odstąpićby mieli Anglikom Witwatersrond i kopalnie złota.

Chiny. Donoszą z Petersburga, że podług sprawozdania pewnego misyonarza przybyłego z Pekingu, Chiny zapłaciły sumę 500.000 rubli na odbudowanie zburzonej podczas niepokojów w r. 1900 cerkwi ambasady rosyjskiej i zgodziły się na to, aby w Pekingu wybudowano wielki klasztor prawosławny.

Rozmaitości.

Nowy Sącz. W dniu 28. listopada b. r. odbyło się liczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie prezesa; 3) Przyjęcie nowych członków; 4) Wybór wiceprezesa; 5) Wybór 4 zastępców członków Wydziału; 6) Wybór komisyi kontrolującej; 7) Odczyt p. Czechowskiego; 8) Sprawa regulacyi rzek; 9) Wnioski członków.

P. Czechowski miał odczyt o pożytku kapusty pastewnej dla bydła i o wpływie na mleczność u krów; omawiał także o uprawie tej kapusty i o dwurazowem zbiorze, że kapustę tę można zbierać dla krów: raz w sierpniu, a drugi raz w listopadzie i grudniu. Dalej p. Czechowski omawiał o poborze targowego w Starym Sączu, że tak wygórowanego i uciążliwego dla rolników targowego może w całem państwie niema jak w Starym Sączu. Maciuszek popierał p. Czechowskiego i powiedział, że Starosądeczanie narobili długów i chcą, aby im lud spłacił długi przez pobór targowego. Uchwalono odnieść się do Starostwa i do Namiestnictwa.

Nad sprawą regulacyi rzek rozprawiano obszernie. Zabierali głosy pp.: Czechowski, Maciuszek, W. Głębocki marszałek Rady pow., Br. Przychocki i t. d.

P. Czechowski skarżył się na wylew rzeki Brzezienki, że prawie co roku zalewa cały obszar ziemi wraz z plonami i robi szkody obszarom dworskim i gospodarzom wiejskim na kilka tysięcy złr., a rząd i Wydział krajowy nie przychodzą ze żadną pomocą zregulowania tej rzeki. Dalej oświadczono, że regulacya Dunajca jest fatalną, i że na nic cała regulacya, jeżeli górskie dzikie potoki nie będą wprzód zregulowane, i że Dunajec powinien być z góry na dół regulowany bez względu, czy to grunt obszaru dworkkiego, czy chłopski. Podniesiono także, że rząd za niskie ceny stawia w kosztorysach regulacyi Dunajca, i że teraz materyał i robotnik znacznie podrożał i jeszcze podrożeje, i z powodu braku materyału i odległości dowozu.

P. J. Maciuszek postawił wniosek, ażeby Wydział Towarzystwa odniósł się do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ażeby rząd wydzielał po kawałku lasu na drobną sprzedarz dla rolników potrzebujących drzewa na budowle budynków gospodarczych i na opał w lasach kameralnych, a nie sprzedawał wszystkiego handlarzom żydom, którzy po bardzo wysokich cenach i to za prośbą odsprzedadzą rolnikowi. Oświadczenia te i wnioski odesłano do Wydziału Towarzystwa do rozpatrzenia i zdania sprawy

na następnym zebraniu. Oświadczono się także za hodowlą rasowego bydła i świń, i za udzieleniem subwencyi dla buhai licencyonowanych i że w obecnych czasach chów bydła i świń może rolnikowi przynieść jaki dochód na opędzenie przeróżnych wydatków. P. Czechowski postawił wniosek, aby Towarzystwo zajęło się, aby na każdej targowicy bydła były wagi i ceny żywego mięsa, i aby ustanowić ludzi z urzędu, którzyby dopilnowali ważenia bydła i świń, a pouczali ludność o wartościach i cenach, aby przekupnie nie wyzyskiwali tak strasznie ludu, i aby utworzyć komitet z członków Towarzystwa, aby się porozumiewał z głównymi kupcami, aby wprost od hodowców zakupywali bydło podług cen targowych. Wniosek ten odesłano Wydziałowi.

Zgromadzenie to było bardzo ożywione rozprawami rolniczemi i najliczniejsze ze wszystkich poprzednich. Przy rozprawach panowie nie krępowali się chłopami i omawiali o sprawach rolniczych popularnie, a i chłopi nie wstydzili się panów, ale mówili śmiało i otwarcie podług swojej gospodarki, co myślą o poprawie gospodarki i jakie potrzeby odczuwają i inne dolegliwości, a panowie byli z tego zadowoleni i uprzejmi dla chłopów.

Po trzygodzinnych obradach prezes hr. Breza zamknął posiedzenie i zalecił zgromadzonym składkę na chleb dla dzieci polskich we Wrześni pod Prusem, co też uczyniono. *Chłop.*

Zwracamy uwagę na ogłoszenie kalendarzy K. Wojnara. Są te kalendarze pożyteczne dla rolników i zawierają w sobie bardzo wiele rycin ilustrowanych i powieści z dawnych czasów. Kalendarze te można nabyć w każdej Księgarni, lub u K. Wojnara w Antykwarni w Krakowie, ulica Szewska l. 13.

Konie elektryczne ukażą się światu w roku przyszłym na wystawie w mieście włoskim Vareze. Mają być zbudowane sztucznie z drzewa i żelaza maszyny w kształcie koni, obciągnięte końską skórą. Wewnątrz będzie umieszczony przyrząd elektryczny i będą się toczyć na malutkich kółkach kierowane cuglami przez woźniców, będą ciągnąć wozy z wielką szybkością.

Heretycka niemoralność. Pisma amerykańskie donoszą, że umarł tam fałszywy apostoł sekty odszczepieńców, zwanych Marmonami. Nazywał się Wawrzyniec Snow, był naczelnikiem Marmonów i zostawił po sobie 7 wdów i 49 dzieci. Za występek wielożeństwa siedział w więzieniu półtora roku.

Banda rozbójników pojawiła się w Austryi w okolicy Bruku w lasach arcyksięcia Fryderyka i szerzy postrach pomiędzy ludnością. Składa się z 30 opryszków uzbrojonych i urządza często napady na podróżnych, rabunki a nawet dopuszcza się morderstw. Żandarmi wysłani na pościg stoczyli walkę z nimi w lesie, jednego zabili, dwóch schwycili, a reszta uciekła.

Skrytobójcze morderstwo zostało popełnione w Białem w pow. przemyślańskim. Naczelnik tamtejszej gminy, Ignacy Janiszewski, wracając wieczorem do domu został znienacka napadnięty z tyłu przez jakiegoś draba i uderzony siekierą na drugi dzień zakończył życie. Liczył lat 51, był wdowcem i pozostawił czworo dzieci. Jako człowiek prawego charakteru, energiczny, przykładny i dbały o honor gminy, był jednym z najlepszych wójtów. Po przeprowadzonem śledztwie, aresztowano podejrzanego w tej sprawie Władysława Martowłosa z tej samej wsi, na którego sukmanie znalezioeo ślady krwi. Tenże miał złość do wójta a w lipcu pobił ciężko pisarza gminnego, Macieja Czajkowskiego.

Milionowy spadek ma dostać jedna rodzina żydowska w Galicyi, po zmarłym krewnym w San Francisco Naftalim Horowitzu, który przed czterdziestu laty wyjechał do Ameryki i na różnych przedsiębiorstwach zyskał olbrzymi majątek. Teraz, jak donoszą gazety, umarł bez testamtu a spadek po nim podobno 150 milionów dolarów ma przypaść rodzeństwu jego pozostałemu w Galicyi. Między tymi spadkobiercami są Leichtag belfer w Limanowy i żona Kauftheila w Nowym Sączu. Adwokaci żydowscy już się zakręcili koło tego, aby zrobić dobry interes.

Droga tabaka. Na dworcu kolei we Lwowie schwytała straż skarbowa żyda przemytnika, który przewoził tabakę rosyjską do Węgier. Miał przy sobie w pakunkach 64 kilo tego towaru zakazanego, który mu odebrano i nałożono 14 tysięcy koron kary za to, a tymczasem go aresztowano póki nie zapłaci.

Pożar w wagonach zdarzył się na kolei pod Będzinem na Śląsku. W pociągu wiozącym robotników i dzieci ze szkoły ze Sosnowca zapaliła się benzyna, którą w bańce szklannej wiózł jeden z robotników i wnet dwa wagony stanęły w płomieniach. Wśród podróżnych powstał okropny popłoch i zamęt. Gdy pociąg wstrzymano, wyskakiwali z płonących wagonów, jednakże 3 znalazło śmierć, a jedynastu zostało ciężko poparzonych,

Spaliło się 5 zagród włościańskich w Ponikwie koło Wadowic. Szkody jest na 10 tysięcy koron.

Smierć z poparzenia spotkała 4-letnią córkę Zofii Cholewy w Przybysławicach w pow. brzeskim. Dziecko zostawione samo w domu zbliżyło się do ognia w kuchni i zajęło na sobie sukienkę, a nie miał jej kto ratować.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał Stefana Tempka z Sidziny w powiecie myślenickim. Wioząc drzewo z lasu szedł on obok naładowanego wozu. Nagle na pochyłości wóz się przewrócił i całym swym ciężarem przywalił chłopa. Zanim pospieszono mu z pomocą i wydobyto go z pod wozu, był już trupem.

W Czarnym Dunajcu rzuciła się do młynówki Regina Janiczak w stanie brzemiennym i utopiła się.

Zadusił własną żonę po długiem katowaniu, chłop ruski z Szuparki. Na drugi dzień przyznał się sam do strasznej zbrodni przed żandarmem, który go aresztował.

Smierć z nieostrożności. Franciszek Czaja, 21-letni syn gospodarski w Szkodnej koło Ropczyc, wykopując w lesie buka, został przez upadające drzewo przywalony i tak mocno uderzony w głowę, że na drugi dzień zakończył życie nie odzyskawszy przytomności.

Okropne samobójstwo zadała sobie jedna kobieta w Chołojowie. Cierpiąc na raka w twarzy, postanowiła z rozpaczy odebrać sobie życie. Poszła w pole, oblała się umyślnie naftą i podpaliła na sobie ubranie i tak płonąc żywcem, spaliła się na węgiel.

Utonął w potoku Ługu koło Gorlic, chłop Filak, wracając w nocy z karczmy w stanie nietrzeźwym do domu.

W rzece Bystrzycy znaleziono zwłoki topielca mężczyzny, Jana Kaczmarskiego, który przechodząc przez kładkę, wpadł do wody.

Dwóch przemytników tytoniu zastrzelili na granicy Moskale.

We Lwowie zbuntowali się akademicy i studenci ruscy przeciw profesorom i bawiąc się w politykę urządzają zgromadzenia zamiast się uczyć i domagają się od rządu koniecznie osobnego uniwersytetu ruskiego — chcą bowiem całkiem odłączyć od Polaków a wzdychają do Moskali.

Od Redakcyi. Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1902 i wyrównanie zaległości za rok bierzący, rok się kończy, a jeszcze wielu zalega z prenumeratą. Nowozgłaszającym prenumeratom wysyłać będziemy tylko tym, którzy nadeszlą przynajmniej kwartalną prenumeratę z góry, bo bardzo wielu zamawia gazetę przez korespondentki a o zapłaceniu ani myśli. To przecież każdemu jest znane, że jeden za wszystkich nie potrafi ciężaru znieść, ale wszyscy za jednego to ani nie poczują żadnego ciężaru, ale to jeszcze, że brak w pośród nas poczucia obowiązku, szlachetności i intelligencyi, a opieszałość bardzo się zakorzeniła. Już to pisaliśmy i każdy o tem wie: że Salamon był silny i mądry, ale i on z próżnego nie nalał, tak samo i Redakcya nie może bez pieniędzy pisma wydawać. Kto nie chce płacić to niech nie prenumeruje, a kto zamówił i czyta to niech płaci. Bardzo wielu Czytelników pisze do Redakcyi naszej o kalendarze, *otóż oświadczamy, że Redakcya Związku nie posiada żadnych kalendarzy*, i kto chce kalendarza to może nabyć w każdej księgarni. *Albo w księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu* są przeróżne kalendarze, to można tam wprost pisać. *Kto* nie otrzymał wszystkich numerów gazety, niech nadeszle reklamacyę i napisze, których Nrów brakuje, a Redakcya zaraz wyszle. Każdy Czytelnik powinien mieć cały rocznik złożony na pamiątkę, że chłopi gazetę wydawali i co w niej pisali. jakie przestrogi dawali i o co się upominali. Jeszcze raz zwracamy uwagę, że kto nie otrzyma numeru niech zaraz reklamuje i prosimy o pisaniea dresów wyraźnie i dokładnie. Jest Was Szanowni Czytelnicy dosyć znaczna liczba, tylko się bierzcie do kupy i roboty, a prenumeratę spłacajcie regularnie, to i sprawa chłopska pójdzie naprzód i z pożytkiem dla nas wszystkich. Niech każdy nasz prenumerator zjedna choćby dwóch nowych prenumeratorów, to już możemy się liczyć na dziesiątkę tysięcy! A i na to zwracamy Wam uwagę: że każda Rada powiatowa co roku uchwala znaczne fundusze do dyspozycyi dla Wydziałów powiatowych. Więc możecie wnosić prośby do Wydziału powiatowego każdy w swoim powiecie o zaprenumerowanie „Związku chłopskiego“, prośby takie mogą wnosić gminy i pojedyczy członkowie gmin (na takie prośby nie potrzeba stempla). I w ten sposób może być w każdym powiecie więcej o kilkadziesiąt numerów prawdziwego pisma chłopskiego. W powiecie Krosno Wydział powiatowy ma znaczny kapitał do dyspozycyi, to powinien zaprenumerować „Związek chłopski“ przynajmniej dla 100 gmin. Kto sobie życzy takiej zgody i porządku jak jest w powiecie Nowosądeckim, to niech rozpowszechnia „Związek chłopski,“ bo pismo to jest chłopskie to niech go chłopi czytają. a nie jakieś ogryski.

Do Czytelników i Braci Rolników! W poprzednim numerze podaliśmy do wiadomości z prośbą o rozgłoszenie ludności, że kto potrzebuje sieczkarni, może nabyć najlepsze i najtańsze w Redakcyi „Związku chłopskiego“. Czy Szanowni czytelnicy zainteresowali się tą wiadomością i naszą prośbą bezinteresowną, a właściwie korzystną tylko dla tych, którzy potrzebują nabyć sieczkarnie. I czy spełnili obowiązek solidarności chłopskiej? czy są i staną w obronie przeciw wyzyskowi naszej ludności, to się pokaże. Że agenci przy zakupnie sieczkarni wyzyskują lud, to Wam podajemy najświeższy dowód. Pewien gospodarz W. M. idąc ulicą i zobaczył wystawioną sieczkarnię i opatrywał ją, agienci złapali tego gospodarza i wciągnęli do sklepu, jak mu zaczęli zachwalać, tak zmusili go do zgody i podpisania noty i gospodarz ten sieczkarnie zgodził za 34 złr. lecz zadatku nie dał, bo nie miał pieniędzy, ale się podpisał i kartkę otrzymał, że zgodził za 34 zł. i poszedł do domu, ale rozmyślał drogą, że ten towar lichy a bardzo drogi, na drugi dzień idzie do miasta, aby oddać tę kartkę i odpowiedzieć, że sieczkarni nie będzie brał. W drodze dowiaduje się, że sieczkarnie już są w Redakcyi Związku, przychodzi do Redakcyi opatrzył spodobały mu się, bo tańsze i lepsze, zakupił jednę i zabierał na wóz, agient widząc to przylatuje do tego gospodarza i tę sieczkarnię, którą przed 24 godzinami sprzedał za 34 zł., daje tę samą sieczkarnię za 24 zł. temu gospodarzowi, lecz gospodarz wyśmiał się z niego, że jego sieczkarni ani za 20 zł nie chce. Otóż widzicie, że sieczkarnia, która wartała 34 zł. to za 24 godziny spadła z ceny o 10 zł. I cóż Wy na to Panowie, Gospodarze czy to uważacie za pożytek, czy za wyzysk? Czy my mamy racyę, że Was chcemy ochronić od wyzysku. Czy ci mają racyę co Was wyzyskują i naśmiewają? My dajemy, sieczkarnie za gotówkę i na wypłat ludziom pewnym lub za poręczeniem. Dla Gospodarzy z powiatów Limanowa i Grybów jest korzystniej nabywać u nas, bo są lepsze i tańsze o 5 do 19 zł. na sztuce jak u handlarzy żydów. Każdy Czytelnik nasz niech poradzi swoim sąsiadom, że najlepsze i najtańsze sieczkarnie można nabyć w Redakcyi „Związku chłopskiego“. Redakcya jest w rynku obok głównej trafiki tytoniowej na prost kościoła farnego. *Sieczkarnie te, są na składzie w Łącku u pana Franciszka Mozdyniewicza.*

Spis składek na restauracyę kościoła bł. Jana z Dukli: Wielogłowy 1·60 zł., Lubakzowa 3·95, Wola zafadowska 1·60, Teodorówka 2·50, Lakkówka 2·—, Bezcrudy 1·50, Wola dębowiecka 1·50, Grudna kępska 2·50, Bobrek 2·45, Borek stary 5·50, Gorzyce koło Żabna 2·10, Czernielów mazowiecki 3·—, Czudec 6·62½, Dobra 6·—, Kąty 1·50, Glichów 1·20, Jaśkowice 3·—, Podegrodzie 1·—, (Dalszy wykaz składek nastąpi).

Kalendarz kościelny: 11. Ś. Damazego. 12. C. Aleksandra. 13. P. Łucyi i Otyl. 14. S. Nikazego. *15. N. F. 3. Adw.* 16. P. Adelajdy. 17. W. Łazarza B. 18. Ś. Such. Gr. †. 19. C. Nemezyusza. 20. P. Teofila M. †.

Treść: 1) Męczarnie Polaków pod Prusakiem. 2) Głos Henryka Sienkiewicza. 3) Adwokaci. 4) Rada państwa 5) Ze świata. 6) Rozmaitości. 7) Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**